

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebha. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 listopada

(Domyśły w kwestii aliansu włosko-austriackiego. — Z obrad francuskiej Izby deputowanych. — Rekonstrukcja gabinetu angielskiego. — Z obrad delegacji austriackiej.)

Pobyt króla Humberta w Wiedniu długi jeszcze czas będzie dostarczał prasie europejskiej przedmiotu do rozpraw politycznych. Times w liście z Rzymu mówi, że król Humbert pragnąc zapewnić krajowi pokój, utrwalił monarchią i przystąpił do trudnych spraw finansowych i administracyjnych, musiał się starać przede wszystkim o usunięcie podejrzeń i nieufności, jakie Włochy wzbudzały w innych rządach. Morning Post ostrzega Francją, wywodząc, że jej to polityka zmusiła Włochy do szukania opieki w Wiedniu i Berlinie. Tymczasem korespondenci do pułkarskich gazet włoskich zauważyli, że król Humbert, przyjmując w Wiedniu ciałło dyplomatyczne, wyszczególnił ambasadora francuskiego hr. Duchatela, aby nie obudził żadnego podejrzenia w Paryżu. Korespondent Standarda donosi, że narady dyplomatów austriackich z włoskimi doprowadziły do ogólnego porozumienia pod względem obecnej sytuacji i najbliższych wypadków w przyszłości, wszelako nie miano zamiaru zawarcia formalnego przymierza. W innych jeszcze korespondencyach, mianowicie dzienników katolickich, czytamy, że król Humbert, jak pojechał do Wiednia z próżniemi rękoma, tak i z próżniemi ztamtąd powrócił. Niektóre dzienniki berlińskie wspominają o informacjach, które rządy austriackie i włoskie wysłać miały do swych reprezentantów za granicą i polecać im, aby zaprzeczyli szerzonej po prasie pogłosce, jakoby w czasie pobytu króla włoskiego spisane być miały jakieś układy w kwestjach międzynarodowych. Reprezentantom tym polecono dalej zapewnić odośno rządy, że spotkanie w Wiedniu nie ma tego znaczenia, iżby Włochy i Austria żywiły jakieś nieprzyjazne zamiary przeciw któremukolwiek z państw europejskich, jedno, że Włochy przyłączyły się do pokojowej polityki trzech mocarstw. Trudno więc zrozumieć, z kąd organ p. Manciniego, dziennik Diritto, którego komunikat streszcza nam telegram, może pisać, jakoby pomiędzy Włochami a Austrią stanął alians, „który będzie jednym z najdobroczynniejszych i najdonioślejszych wypadków dla dwóch państw.“

Francuska Izba deputowanych obrala na wczorajszym swem posiedzeniu marszałkiem p. Brissona 347 głosami; na La Rochefoucauld padło głosów 33 a deputowany Jolibois otrzymał 16 głosów. Izba wyborem tym dała ponowne wotum zaufania Gambecie i wyraziła życzenie, aby jak najrychlej objął przewodnictwo gabinetu. P. Grévy, ulegając ogólnemu naciskowi, będzie zniwolonął złożyć niebawem w ręce Gambetty prezesostwo nowego ministerstwa. Nie nastąpi to jednak przed ukończeniem obrad w Izbie nad sprawą tunetańską. Obrady te, jak się domyśla korespondent berliński Tagedblattu, nie będą przedstawiały wielkiego interesu i zawiodą tych, co się spodziewali nowych w Izbie skandalów. Gambetta — pisze korespondent — nie ma zamiaru zbydzać ministerstwa p. Ferrero i postanowił się z nim obejść bardzo łagodnie. W tym celu wniosie jeden z przyjaciół jego politycznych interpelację tak ułożoną, że nie trudno będzie p. Ferreremu na nią odpowiedzieć. Podobno i wytoczony Rochefortowi proces o oszczerstwo ma zostać umorzony. Tęką ministra spraw wewnętrznych obejmie w nowym gabinecie przyjaciel Gambetty, p. Challemel-Lacour.

Dzienniki angielskie donoszą znow o blizkim ustąpieniu Gladstona od steru rządów. Dobrze w sprawach podobnych poinformowany Standard pisze, że premier złoży najprzód urząd kanclerza skarbu, a potem cofnie się całkiem do życia prywatnego. — Teki ministerjalne tak rozdziela Standard: Pierwszym ministrem Childers, wakującą po nim tęką wojny obejmie lord Northbrooke, którego stanowisko jako lorda administracji zajmie Dilke; na miejsce ministra spraw wewnętrznych Harcourt wstąpi sir Henry James. Są to wszakże tylko domysły. Telegram londyński donosi w tej chwili, że sam Harcourt, któremu Standard daje domysły, miał w Londynie mowę publiczną, w której zaprzeczył pogłosce, jakoby Gladstone cofnąć się chciał do życia prywatnego i w dotkliwy wyszydził sposób podaną przez Standarda wiadomość.

Z Irlandyi pomyślnie nadchodzi doniesienia. Wzburzone umysły ludności wracają do równowagi a Parnell i nieprzejednani członkowie ligi ziemskiej tracą coraz więcej gruntu pod nogami. Spodziewali się oni, że cała Irlandya pójdzie za ich radami, udzielonemi jej w ostatnim manifestie. Tymczasem farmerzy irlandzcy gromadnie zgłaszają się do trybunału ziemskiego z prośbą o uregulowanie stałego czynszu dzierżawnego. Dotąd podało już wnioski 750 fermerów. Wszystkie groźby przywódców ligi nie odniosły skutku i od czasu, jak duchowieństwo katolickie oświadczyło, iż manifest Parnella jest zgubnym dla kraju, gdyż propaguje doktryny komunizmu, upadła główna podpora ligi ziemskiej. (Zobacz dzisiejszą korespondencją Kuryera z Waterfordu.)

W wydziale budżetowym delegacji austriackiej zajmujące toczyły się w dniu onegdajszym obrady w sprawach dotyczących zagranicznej polityki austriackiej. Na posiedzeniu tym zdawał delegat Plener sprawę z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, przyczem wyrażał się z zadowoleniem o odwiedzinach króla Humberta w Wiedniu, a mówiąc o zjeździe gdańskim, oświadczył, że jest on wyrazem pokojowych intencji Rosyi. Nadto objawił życzenie, aby ten nowy

stósunek nie sprzeciwiał się interesom niemiecko-austriackim, Delegat Czerkawski żądał, ażeby ostatni ten ustęp w sprawozdaniu Plenera został skreślony. Czy żądanie to zostało uwzględnione, nie wiadomo na pewno, gdyż telegram wiedeński mówi tylko ogólnie, że wydział budżetowy przyjął sprawozdanie Plenera z żądaniami poprawkami i uzupełnieniami.

Sztuczki niemieckie.

Niemcy doszli w obecnych wyborach w dzielnicy naszej do znacznej liczby głosów — (według naszych obliczeń do 80 tysięcy). Świadczy to z jednej strony o bardzo ruchliwej agitacji — z drugiej naprowadza jednakże na domysł, czy też czasem nie używano jakichś środków i sposobów do zyskania głosów ludu polskiego i zaliczenia ich na conto głosów niemieckich.

Jest rzeczą dowiedzoną, że lud zależny od Niemców tak po miastach, jak mianowicie po wsiach w bardzo wielu miejscach zniewalany bywa głosować lub oddawać karteczki na Niemca. Dowodem tego faktu wielokrotnie już skonstruowane, dowodem cyfry ogłaszane w Kuryerze i innych pismach, z których się pokazuje, że we wsiach, liczących znaczną liczbę ludności polskiej, częstokroć ani jednego głosu na Polaka nie oddano. Obliczono — jak to już pisaliśmy — że w samym powiecie poznańskim oddali włościanie Polacy 1200—1500 głosów na kandydatów niemieckich tak liberalnego, jak konserwatywnego. Trzymają się tutaj Niemcy po prostu starąj zasady protestanckiej — cuius regio — illius religio — tłumacząc ją tylko: czyj chleb jest, na tego głosuj!

Jest to zasada wprawdzie niezgodna ze sławioną tyle tolerancją i z pretensją niemiecką do „swobody ducha“ — zasada brutalna, polegająca na przemocy materialnej, ale przynajmniej nie nikczemna. Właściciel powiada: masz u mnie zarobek, głosuj jak ja ci każę, ostatecznie nie głosuj wcale — albo stracisz u mnie pracę.

Ale Niemcy używają też środków po prostu niegodnych, środków obliczonych na bałamuć ludu, na sianie rozdrowienia pomiędzy ludem polskim, na rozerwanie naszej organizacji wyborczej, jak się to pokazuje z następującej odezwy, którą posiadamy w oryginale, a którą tak zwany „obronca ludowy“ po prostu pisarz pokątny Hillner ze Śremu rozwiózł po wsiach powiatu śremskiego i rozrzucał en masse pomiędzy ludem.

Odezwa do wyborców!

Nie posiadacie dóbr Komorowskie, którego żaden chłop nie zna, lecz księdza wikaryusza Wawrzyniaka, który całym sercem dla chłopów żyje, wybierając w powiecie Śremskim polacy, żydzi i ewangelicy jako posta do sejmu do Berlina.

Kartek wyborczych z nazwiskiem „Wawrzyniak“ u mnie dostać można.

Dnia 29 września 1881

wieczorem o godzinie siódmej odczytam także z polecenia towarzystwa wyborczego postępowego Waldeck w szkole żydowskiej rozprawę o wyborach pp.

Pana Racyńskiego zapraszam także.

Śrem, 20 września 1881.

Hillner,
obronca ludowy.

Otóż to podstęp niemiecki!

Ponieważ ks. Wawrzyniak posiada zaufanie swych rodaków, jako kapłan czynny i gorliwie w sprawach publicznych udział biorący — przeto użyto nazwiska jego za młot do rozbijania organizacji naszej i chciano bałamuć lud polski, dyskredytując w jego oczach kandydata urzędowanie na zjeździe delegatów wybranego.

Sztuczka się nie udała — bo Polacy jak jeden mąż głosowali na swego dotychczasowego posta, dr. R. Komierowskiego, którego znał w obu powiatach bardzo dobrze, bo zdawał już kilkakrotnie sprawę z swych czynności w Śremie i w Środzie, — którego szanują i poważają jako posta sumiennie obowiązki swe rozumiejącego i pełniącego. Lud polski zna się znać dobrane na sztuczki takich „pokątnych doradców“ i wie, co robić z pakami rozrzuconych przez nich „odezw do wyborców.“

Mamy przed sobą i drugi plakat, wystósowany przez Niemców do Polaków, innego wprawdzie rodzaju — ale równie dla nas szkodliwy.

Komitet konserwatywny w Bydgoszczy odzywa się do wyborców Polaków po posku i wzywa ich, aby nie głosowali na Hempla (liberała), który jest przeciwnikiem ekonomicznych planów księcia Bismarcka, lecz na konserwatyście Schenka z Kawęczyna, który uszczęśliwi „przemysłowców małych posiadaczy po wsiach i miastach“, — przyczyniając się do ulżenia ciężarów podatkowych — przedewszystkiem zaś uszczęśliwi za pomocą ks. Bismarcka wszystkich „robotników.“ Odezwy całej nie drukujemy, bo w powyższych słowach już ją streściliśmy.

Nie brakuje zapewne podobnych odezw i z obozu liberalnego, a jedne i drugie bałamuć będą lud polski. Potrzeba tedy, aby komitet bydgoski wcześniej odezwał się do wyborców Polaków i zalecił im, aby się od głosowania wstrzymali.

Odpowiedź pana ministra.

1. Pan minister odsła duchowieństwo pleszewskie z „ściśle sformułowaniem i określeniem“ zażaleniami do

władz szkolnych. Jest to rzeczywiście najwłaściwsza droga, atoli jakże często się dzieje, że zażalenie, choćby najściślej sformułowane i określone, u władz tych nie znajduje zadosyćczynienia. Pan inspektor zważa głównie na to, co nauczyciel lub rektor oskarżony napisze we własnym interesie w protokole — a władze wyższe informują się znowu za pośrednictwem inspektora utego samego źródła. Na tém się rzecz kończy, — jeżeli na uwieszenie dzieła nie skrupi się jeszcze na tych, co się żalą, lub na piśmie, które za wytoczenie sprawy przed forum publiczne, dostaje się przed kratki sądowe.

Dla czego w Księgwie prawie żaden z księży katolickich nie ma inspekcji szkolnej?

Pan minister Puttkamer odwoływał się na referaty władz miejscowych, które to sprawozdania mają być pod względem politycznym tego rodzaju, że żadną miarą księży inspekcji powierzyć nie można. Ks. dr. Stableski w odpowiedzi danęj p. ministrowi scharakteryzował ten punkt bardzo dosadnie i trafnie — a ówczesna na to odpowiedź mogłaby p. Gosslerowi służyć za wskazówkę i pod innym względem. Należałoby przynajmniej równocześnie odezwać się ze strony ministerjalnej do władz szkolnych i zalecić im, aby zażaleń zanoszonych przeciw niedostatecznemu nauczaniu języka polskiego i religii św. ściśle dochodzono.

Żądania całych polskich gmin szkolnych bywają często bardzo odmiennie od żądań gmin protestanckich lub żydowskich traktowane — jak tego licze dowodzą przykłady. Gmina mrowińska w powiecie poznańskim posłała do rejencji i do ministerstwa kilka petycji, aby jej nie narzucano protestanta na drugiego nauczyciela i aby szkole jej przez to nie nadawano symultannego charakteru; — wszystkie petycje nie nie pomogły, zażaleń gminy nie uwzględniono. W Kcyni, gdzie jest symultanna szkoła protestancko-żydowska, same władze zapytują obywateli protestanckich i żydowskich, czyby nie chcieli szkoły symultannej rozdzielić znow na wyznaniowe. Wracamy uwagę pana ministra na taki podwójny sposób traktowania rzeczy.

2. Pan minister pisze, że w całym poznańskim obwodzie rejencyjnym nauczają religii nauczyciele, którzy przed odejściem ze seminaryum egzaminowani byli przez katolickiego księdza tak co do pozytywnych wiadomości, jak i co do metody. Być może, iż tak panu ministrowi referowano — ale my tu nie nie wiemy o tém, aby np. w seminaryum rawickim od czasu, jak zakład ten opuścił ksiądz dyrektor Speers, jaki komisarz arcybiskupi egzaminował abiturjentów seminaryjnych w religii św. Wogóle mamy w tym względzie wielkie wątpliwości co do wszystkich nauczycieli, którzy w ostatnich latach 6 opuścili seminarya.

W samym powiecie pleszewskim jest takich nauczycieli 19, którzy po roku 1874 seminaryum nauczycielskie opuścili, a których wykazem możemy służyć panu ministrowi — jeżeliby miał pod tym względem niedokładne referaty. Nie dziwnego, że duchowieństwo powiatu pleszewskiego żywi pewne obawy, czy też ci panowie mają rzeczywistie upoważnienie władzy kościelnej do nauczania religii św.?

3. Pan minister twierdzi, że liczba lekcji, plan nauczania i pensa nauki religii św. bywają wszędzie ściśle przestrzegane. Przeciw temu twierdzeniu dałoby się wiele przytoczyć z zamieszczanych w piśmie naszym w roku zeszłym materyałów do sprawy szkolnej; dla krótkości odsyłamy pana ministra do petycji wysłanej przed 3 lata w sprawie szkolnej z powiatu poznańskiego i przytaczamy świeży fakt z Wyrzyskiego, gdzie z planu nauki religii wykluczono naukę o Sakramentach św. Panowie inspektorowie mają w tym względzie wielką pełnią władzy i mogą wiele robić na własną rękę i — korzystają też z tej pełni władzy tak obficie, że zapewnienia pana ministra istnieniu faktami pogodźiby się często nie daly.

4. Słusznie twierdzi pan minister, że do obwodu inspekcyjnego pana Gratzkiego nie należy szkół 90 — jak to napisano w petycji, — ale myli się, twierząc, że ich należy tylko 64. Według naszej statystyki należy do okręgu pana Gratzkiego szkół 82, które możemy na żądanie wymienić. Mylną jest w podaniu cyfra szkół, nad któremi pan Gratzki ma inspekcją lokalną, ale mylna też cyfra, którą podaje pan minister. Pan Gratzki jest inspektorem lokalnym nie w 39 lecz w 44 szkołach swego okręgu inspekcyjnego — jak to udowodnić możemy panu ministrowi dokładnym wykazem. Możemy też dodać tutaj, że nad 35 szkołami tegoż powiatu powierzono inspekcją szkolną protestantom, w dwóch żydowskich mają inspekcją rabinów. Z księży katolickich nie ma inspekcji ani jeden — również nie ma jej żaden katolik, z wyjątkiem pana Gratzkiego, który ma żonę protestantkę i dzieci wszystkie wychowuje po protestancku. Tak uwzględniany bywa wyznaniowy charakter szkół — o czem pan minister tak bardzo zapewnia duchowieństwo pleszewskiego powiatu. Powyższe daty możemy każdej chwili stwierdzić szczegółowem wymienieniem nazwisk. W 14 szkołach są inspektorami szkolnymi obwodowi komisarze. Zapytujemy niniejszemu uprzejmie: czy ci panowie nie mają już i tak aż nadto zajęć urzędowych, iżby z pominięciem osób, mających do tego kwalifikacye, obarczać ich nadzorem 14 szkół w powiecie?

5. Dziękujemy panu ministrowi, że wreszcie system nauczania dzieci polskich „na migi“ — zalecany dla tego, aby nie używać w nauczaniu ich języka polskiego — został przez niego potępiony stanowczo. To samo stósujemy też do potępienia „redakcyi zdania pana Gratzkiego o mechanicznym nauczaniu katechizmu.“

6. Z wyrokami sądów polemizować nam niewolno

— więc też jeśli pan minister na nie tylko się odwołuje, to nie mamy nic do nadmienienia. Zapytujemy wszelako, czy ministerstwo po przeczytaniu aktu procesu inspektora Gratzkiego, po przeczytaniu referatów Germanii i Kuryera Pozn., po rozważeniu zaprzysiężonych również zeznań Anny Gabryel nie uznało i nie przyznało, że w sprawie inspekcji powiatu pleszewskiego należałoby coś zrobić dla obrażonych uczuć katolickich prawie wyłącznie powiatu?

Cyfrę powyższą podaliśmy na podstawie bardzo starannych i gruntownych poszukiwań; gdyby jednak w czemkolwiek były niedokładne, chętnie je sprostujemy.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Pleszewskiego, 3 listopada.

(W sprawie wyborów.)

(p) Teraz po ukończonych wyborach do parlamentu należałoby się po za siebie obejrzeć, aby naprawić to, co było złego i zapobiedz, by w przyszłości dostrzeżone obecnie niedostatki i błędy się nie powtarzały. Mam na myśli głównie powiat tutejszy. Wprawdzie myśły tu świetne odnieśli zwycięstwo, i nie dziw, gdyż powiat nasz całkiem prawie jeszcze polski i należy do tych, gdzie pewnie najmniej oddano głosów niemieckich, atoli, gdyby podobne, jak dotąd, niedostatki w organizacji istnieć miały na przyszłość, łatwobyśmy w końcu uleź mogli.

Wskutek przejścia kilku majątków większych z polskich w niemieckie ręce w roku bieżącym, pojmiemy łatwo, dla czego tym razem kilka set głosów polskich mniej było oddanych, aniżeli przed trzema laty. Wiem o kilku miejscowościach, gdzie właściciele Niemcy, lub ich urzędnicy stanowczo zabronili polskim swym wyrobnikom pójść do urny wyborczej; inni wprost kazali niemieckie oddać karteczki. U naszego ludu zresztą brak jeszcze dostatecznego wyobrażenia o ważności wyborów. Jak zauważyłem, to w przecięciu 25 procent zapisanych nie brało w tegorocznych wyborach udziału, prócz tego wielu nie było na liście umieszczonych. Otóż komitety powiatowe mogłyby urządzać wiece parafialne, naprzód w parafiach osieroconych, lub tam, gdzie są domina niemieckie, aby lud nasz wyborami więcej zainteresować; wreszcie powinnyby w każdym okręgu wyborczym przynajmniej jednego ustanowić męża zaufania, któregoby obowiązkiem było przekonać się, czy wszyscy uprawnieni do głosowania są na liście pomieszczeni.

Donoszą pisma publiczne, że do wielu gmin albo wcale, albo za mało przysłało karteczek drukowanych. W moim sąsiedztwie, w majątku żydowskim R., również wcale nie było karteczek. Jest tam przeszło 40 polskich wyborców, sami ludzie dominialni. Pouczeni prywatnie byłiby chętnie głosy polskie oddali, gdyby im otrzymano karteczki, tym więcej, że niemieckich kartek drukowanych również nie było. Gdy przewodniczący, urzędnik Niemiec, spostrzegł ten niedostatek organizacji z polskiej strony, co przedjąć polecił swemu pisarzowi wygotować stósowną ilość kartek z nazwiskiem niemieckiego kandydata i porządować między robotników, którzy, też, nie umiejąc sobie w prędkości zdać sprawy, oddali. Takim sposobem w naszym powiecie 40 głosów straciliśmy. Takie niedopatrzenie się komitetu powiatowego wpływa demoralizująco, lud się do wyborów zniechęca, bałamuć. Służba publiczna jest może przykrą, ciężką, nieraz niewygodną, lecz kto na siebie taki honorowy urząd przyjmuje, winien z całym poświęceniem i zaparciem siebie samego obowiązku dopełnić.

Berlin, 3 listopada.

Utrzymują upornie, że ksiądz Bismarck bardzo jest niezadowolony z rezultatu wyborów do parlamentu: i my tak sądzimy, ponieważ nowy parlament gotów zadać stanowczy cios podatkowym i społeczno-ekonomicznym planom kanclerza; — prócz tego, parlament przysłył jest wyrazem protestu przeciw zaczepkom, na jakie narażony był konstytucjonalizm — co więcej, rezultat wyborów do parlamentu świadczy o tém, że większość ludności zerwała z tradycjami, na których państwo niemieckie ugruntowanem zostało.

Gdy wybory stanowczo zostaną zamknięte, okaże się, że centrum będzie miało przynajmniej 110 członków: z centrum głosują w ważniejszych sprawach Polacy w liczbie 17 i Alzatzcy, którzy zajmują 15 krzesel w parlamencie. Byłyby to już 142 głosy. Jeśli z temi frakcyami połączą się postępowcy i secesyoniści, to stanowić oni będą większością, która przy 397 członkach, zasiadających w parlamencie, wynosi 199. Tak złożona większością wystąpi energicznie przeciw „idealowi“ ks. Bismarcka — monopolowi tytoniu i go odrzuci, — wystąpi także przeciw zwiększeniu podatków, chyba że rząd dałby gwarancję, iż dochody obróci na zmniejszenie innych, dokuźliwszych podatków; — większością ta wreszcie stanowczą stawi opozycję wszelkim państwowo-socyalistycznym zachciankom ks. Bismarcka.

Tak przeprowadzenie planów państwowo-socyalistycznych, jak uchwalenie monopolu tytoniu, któryby państwu zapewnił dochody niezależne od uchwał każdorazowej większością w parlamencie, wszystko to wzmochnioby w najwyższym stopniu potęgę księcia Bismarcka.

Ks. Bismarck nie od dziś dąży do wzmocnienia swego osobistego stanowiska, a do podkopania wpływu

parlamentu. Aby ten cel osiągnąć, kanclerz postarał się o to, że znaczna część kolei żelaznych stała się własnością państwa; do tego też dąży ze względu na towarzystwa zabezpieczenia. Ograniczenie autonomii, przyjęcie na rzecz państwa wydatków na policję, ubogich i szkoły — windyrowanie nawet dla rządu prawa, aby on to decydował w sprawie „wolnych cechów“ — wszystko to świadczy, iż książe Bismarck dąży do jak największej centralizacji. Nie wolno nam też pominąć ową władzę „dyskrecyjną“, jaką ks. Bismarck chce rozciągnąć nawet na sprawy Kościoła katolickiego!

Antytezą zaś takiej potęgi rządu, czy też jednego ministra jest parlamentaryzm, który się domaga rozdziału władzy między reprezentantów ludu a rząd: kto zaś zna naturę kanclerza, ten się nie zdziwi, że taki parlamentaryzm jest mu nadzwyczaj wstrętny. Od początku też swjej kariery politycznej dążył ks. Bismarck do tego, by parlamentaryzm zniszczyć przez parlamentaryzm. Od 1866 roku np. umiał on taki nacisk wywierać na narodowo-liberałów, iż ci coraz więcej czynili mu musieli ustępstwa, tak że o mało z praw konstytucyjnych, przysługujących reprezentantom ludu, nie byłby ani cienia pozostał.

Ks. Bismarck zresztą był już bardzo blisko celu, do którego dążył. Przypominamy tu hanowerską mowę Bennigsen, z której książe Bismarck tak wielce był zadowolony, — przypominamy, co nie dawno pisała Koelnische Ztg, która się chciała zrzec „gwarancji konstytucyjnych“ za cenę dalszego prowadzenia kulturkampfu; gdyby więc narodowo-liberali z konserwatystami byli w przyszłym parlamencie reprezentowali większość, złożyliby u nóg ks. Bismarcka wszelkie „gwarancje konstytucyjne“, byle tylko utrzymał się w łaskach potężnego kanclerza. Tymczasem — większość w parlamencie mają frakcje, które ani słuchać nie chcą o „władzy dyskrecyjnej“, które nie chcą się zrzec prawa, by co rok decydować o etacie, — jednym słowem większość ta składa się z ultramontanów, Welfów, Polaków, nieprzekreślanych, socjalistów i demokratów, z secesjonistów i postępowców, którzy już od dawna figurują w dziennikach oficjalnych jako „nieprzyjaciele państwa.“ — Obecnie więc sytuacja się zmieniła i nie może już być nadal mowy o zaprowadzeniu „ewangelickiego cesarstwa“, o czym zawsze marzył ks. Bismarck, a czego echem stał się jeszcze przed rokiem przywódca narodowo-liberałów Bennigsen. Obecne wybory do parlamentu przekonały zapewne kanclerza, iż takie marzenia nie mają podstawy w rzeczywistości!

Lwów, 2 listopada.

(Wybory w Tarnowskim. — Bankiet na cześć ks. Kaczyńskiego. — Stypendya dla uczniów weterynaryi. — Rewizya. — Zaduszki.)

(a.) W okręgu wyborczym gmin wiejskich Dąbrowa-Pilzno-Tarnów odbędą się niedługo wybory do rady państwa w miejsce zmarłego ks. kanonika Martusiewicza. Otóż Pogoń tarnowska wymienia jako kandydatów pp. Piotra Grabczyńskiego, właściciela dóbr Morze, posła na sejm krajowy, który już był posłem do Rady państwa w Wiedniu, Mieczysława Rogalińskiego, właściciela Woli Gądzkiej, zastępcę prezesa rady powiatowej w Dąbrowie, który przy poprzednich wyborach był kontrkandydatem ks. Martusiewicza, ks. kanonika Rybarskiego, proboszcza z Tuchowa, członka tarnowskiej rady powiatowej, hr. Jana Stadnickiego, właściciela Wielkiej wsi i posła na sejm krajowy z obwodu tarnowskiego i nareszcie Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta tarnowskiego sądu obwodowego, i dodaje, że na pierwszym planie musi być uwzględnione to, kto z tych kandydatów wobec wyborców w okręgu włociańskim okaże się możliwym do przeprowadzenia.

Jakie kandydaty postawią w Krakowie w miejsce

dr. Weigla, o tem wam niezawodnie wasz korespondent krakowski doniesie.

Rusini nasi tak moskalofili jak i Ukraińcy, wszyscy wrogo usposobieni wobec Polaków, wyprawili ks. Kaczała po znaną mowę jego podczas obrad nad udzieleniem subwenyji Ojcu Kalince za wykończenie internatu ruskiego, bankiet, na którym ks. Kaczała w przydługiej mowie wzywał do wspólnej walki przeciw Polakom.

Wydział krajowy ma corocznie do rozdania 600 złr. na stypendya dla uczniów weterynaryi i przeznaczył je uczniom udającym się na naukę do Wiednia. Obecnie, kiedy mamy szkołę weterynaryi w kraju, stypendya te otrzymywać będą uczniowie naszej szkoły. Dziś atoli z powodu spóźnionego otwarcia szkoły we Lwowie, a nadto z powodu, że uczniowie, którzy w Wiedniu już rok nauki odbyli i nadal tamże są zniewoleni pozostać, korzystają i wiedeńscy jeszcze będą mogli do czasu z tych stypendi.

W zeszłą niedzielę odbyła policja rewizyja u redaktora Pracy, szukając za skonfiskowanymi numerami tegoż pisma.

Z powodu słoty panującej u nas od kilku dni drogi u nas w mieście są prawie nie do przebycia, tak że niejednokrotnie doróżkarze zniewoleni byli przyprowadzić drugiego konia do swoich jednokonných powozów. Zład też wczoraj udział publiczności w odwiedzeniu grobów na cmentarzach nie był bardzo liczny. Dziś atoli mamy dwustopniowy przymrozek, co niezawodnie się przyczyni do znacniejszego ruchu na cmentarzach, zwłaszcza Łyczakowskim.

Rzym, 30 października.

(Nowe kradzieże w bibliotekach. — Posłuchanie posła urugwajskiego. — Książę Salviati. — Arcybiskup Ganglbaur czy demonastracya? — Kardynał Haynald. — Podróż królewską.)

Nie uchylły jeszcze głosy oburzenia na liczne kradzieże po włoskich bibliotekach, kiedy już o nowych donoszą wypadki. Bononia posiada znakomity zbiór rycin, dar wspaniałomyślny Benedykta XIV. Były tam dzieła najświetniejszych rytmików, nagromadzone w takiej ilości i w takim doborze, że przewyższały pod niejednym względem słynne zbiory w Lipsku i Wiedniu. W istocie we Włoszech wszystkie rzeczy wielkie i doskonałe bezpośrednio lub pośrednio, pochodzą od jakiegoś Papieża. Półki Bononia należała do państwa papieskiego, wspomniany zbiór, bogaty w jakie 30,000 numerów, spoczywał nietknięty, ale już w dziesięć lat po wcieleniu miasta do Włoch zjednoczonych, zniknęło 2000 i to najważniejszych szychów. Szczęściem, połowę z nich uratowano, przytrzymawszy złodzieja nad granicą, gdy już uchodził do Szwajcaryi, ale o pierwszych, wielkim wyłomie, miały nastąpić niebawem śmielsze i częstsze. Nowe śledztwo, ukończone w przeszłym miesiącu, wykazało, że po r. 1878 z jednej sali „Benedykta XIV“ zginęło czternaście manuskryptów pierwszorzędnej wartości, ozdobionych w przepyszne miniatyry a razem z nimi kilkanaście najrzadszych inkunabułów i przeszło 400 szychów nieobliczonej wartości. Wszystkie te straty dotknęły bibliotekę uniwersytecką a prawdopodobnie są one znacznie większe, bo do innych sal dotąd nie rozciągnięto śledztwa. Władze robią co mogą, aby ukryć swe grzeszne gospodarstwo.

W dniu 16 bm. przyjmował Ojciec św. posła rzezypospolitej Urugwaju wraz z członkami ambasady. Według przyjętego zwyczaju zaraz po audyencji p. Hordenana udał się do sekretarza stanu.

Katolicy rzymscy bardzo się ucieszyli, że zasłużony książę Salviati, prezydent kongresów katolickich we Włoszech, od Leona XIII doznał nowego dowodu jego najwyższej łaski. Z powodu świetnie udanej pielgrzymki, która we wielkiej części księcia jest zasługą, odwiedził go Kardynał Jacobini i w imieniu Papieża wyraził mu najserdeczniejsze podziękowanie. Ten delikatny wzgląd dowodzi, jak wielkie znaczenie Leon XIII przypisuje ostatniej pielgrzymce.

urzędnika, na którym i jemu równych bezpieczeństwo państwo polega...

— Józiu! — woła dobrze znany głos.

Juliusz jest już w objęciach przyjaciela, lecz zdumienie więźnia wzrasta, gdy spostrzeżę, że Juliusz nie sam przybywa. Za nim wchodzi pani Wieruszyna, Jadwiga, Dora...

Ta ostatnia stoi za innemi, oczy ma spuszczone ku ziemi, nie śmie spojrzeć, serce jej bije, rumieniec to się zapala, to gaśnie na jej twarzy.

— Józiu — mówi Juliusz — zadałeś mi wielką boleść, ale uszczęśliwiłeś moją rodzinę... musimy ci być wdzięcznym!

— Uczyniłem rzecz prostą...

— Rzeczy proste bywają najwznioślejsze! — odzywa się Jadwiga ze szczerem zapalem.

— Ocaliłeś mi syna, niech cię Bóg ma swojej pieczy!

Do tego chóru tylko Dory głos się nie łączy. Czuje ona, że uwiązł on w gardle na dobre i zdaje jej się, że nie byłaby w stanie wymówić słowa za żadne skarby świata.

Józef jest też wzruszony bardzo. Wszak ją widzi może po raz ostatni w życiu! Uduje jednak wesołość i swobodę.

— Zawsze marzyłem o dalekich podróżach — mówi śmiejąc się — dla tego może sędziowie moi wysyłają mnie na Syberya... to prawdziwa względność z ich strony. Ciebie, domatora, chcieli tylko z Rosyą zapoznać... Wiesz, że ja nie przez połowę nie lubię... żaluję, że nie do Kameczki się przejadę... Bagrianowski oddał mi prawdziwą przysługę... bo nie wiem, czy państwo wiecie, że nie małe wrażenie wywarło na sąd doniesienie jego, że jam na chłtopów oddziaływał, przeciwko rządowi ich buntował i Bóg wie, jakie jeszcze spiski organizował. Niech żyje Bagrianowski!

Wesołość ta, dźwięcząca trochę nienaturalnie, nie wprowadza w błąd nikogo z obecnych. Lzy kręcą się w oczach Dory.

— Powróć się — mówi Juliusz — będziemy robić starania tu, w Petersburgu... nie może być, byśmy cię nie uwolnili.

— Chciałbym, by panie usiadły a mam tylko jedno krzesło... niech pani będzie łaskawa jej zająć... Pani niech mój kufer podróżny uważa za kanapę, panno Jadwigo; panny Dory nie śmiem prosić, by usiadła na łóżko więźnia... Musimy przyjmować rzeczy jak są, kazamata nie jest solonem.

Rozmowa toczy się dalej, przechodząc od przedmiotu do przedmiotu a wracając zawsze do wyjazdu Józefa, żalu Juliusza i jego rodziny. Wesołość, jakiej się Józef oddaje, wstępuje po kropelce gorzyc w jego serce, nareszcie dochodzi on do podniecenia napadającego go i dawniej czasami, które doprowadzało go

Przybyli do Rzymu Arcybiskup wiedeński Ganglbaur i Prałat Mayer, proboszcz dworu cesarskiego. Wyjechali tego samego dnia z Wiednia, kiedy królestwo włoscy wybierali się w podróż austriacką. Bardzo ich wyjazdem koła liberalne zostały niemile dotknięte, uważając go za demonastracyę, która jednak, jak sami prałaci zaręczają, więcej jest przypadkową, bo dawno już zamierzali być w Rzymie. Zresztą trudno na nich się gniewać, jeżeli rzeczywicie wyjazdem swoim chcieli dać naukę liberalnym kołom wiedeńskim: mieli do tego i prawo i obowiązek. O ile zresztą postępkiem ich godzien uznania, o tyle zasługuje na przyganę Kardynał Haynald, który według wiarogodnej wiadomości był na obiedzie dworskim, danym na cześć króla Humberta. Najprostszą logiką radzi Kardynałom i Biskupom nie bywać na uroczystościach, na których nie może być nuncyusz papieżki.

Co do podróży królewskiej warto podnieść, że we wielu miastach, ledwo odebrała publiczność pierwsze wiadomości o dobrém przyjęciu króla we Wiedniu, zażądała hymnu austriackiego a najnatarczywiej we Wenecyi, gdzie hymn ten odegrany kilkakrotnie na placu św. Marka, zrobił dosyć komiczne wrażenie na ludziach pamiętających zachowanie się ludności weneckiej za rządów austriackich.

Waterford, 31 października.

(Rzeczywisty stan rzeczy w Irlandyi.)

Przykrą, trudną i niewdzięczną jest pozycya irlandzkiego korespondenta do pism środkowej i wschodniej Europy!

Przekonany o rzeczywistej prawdzie, na dowody której patrzy codziennie, sądzi, iż głos jego będzie przyjęty i zrozumiany od dalekich czytelników. Tymczasem sprawozdanie jego traci prawie całkowitą wartość wobec stosów sprawozdań, depeszy telegraficznych i naczelnych artykułów pism i ajencji angielskich! Wszystkie wiadomości o Irlandyi i o stanie „kwesyt irlandzkiej“ Europa czerpie ze źródeł najmniej kompetentnych do objaśnienia jej. Jeżeli bowiem minister gabinetowy pan Chamberlain nie wahał się oświadczyć w pełnej Izbie niższej, że „męzowie stanu angielscy daleko mniej znają stosunki siostrzanego kraju, aniżeli stan polityczny i społeczny kolonii afrykańskich“ — to cóż można pomyśleć o informacjach dziennikarzy, choćby najpoważniejszych, skoro udowodnioną jest rzeczą, iż (z wyjątkiem kilku gazet katolickich) nie ma pisma w Anglii nie tylko przychylnego Irlandczykom, ale choćby bezstronnego! Nieawidść do Irlandczyków jest tak głęboko wkorzeniona w umyśle najtrzeźwiejszych Anglików, że na tysiąc osób bodaj się jedna znajdzie, któraby nie miała i nie żywiła najsmutniejszych uprzedzeń do wszystkiego, co irlandzkie. Dobrą ilustracyą tego usposobienia jest następujący fakt:

Pewna młoda dama z Waterfordu, którą znam osobiście, zapraszała usilnie i po kilka razy serdeczną swą przyjaciółkę, mieszkającą w Londynie i rodowitą Angielkę, by przybyła tu na czas jakiś i odwiedziła miłe szkolne wspomnienia. Angielka nie mogła się jednakże zdecydować na tyle odwagi, pomimo niezaprzeczonego zgodnego pragnienia, obawiając się narazić na wielkie nieprzyjemności, może na niebezpieczeństwo życia w kraju, tak barbarzyńskim, gdzie — jak wszyscy w Anglii mówią i piszą — (są słowa listu) nikt nie jest pewien mienia i życia!

Tymczasem my tu żyjemy i pracujemy najspokojniej, żadna nam dusza ludzka nie przeszkadza w tem, co robimy w domu i po za domem; o gwałtach, mordach i spiskach — niby to popełnianych w naszych oczach — dowiadujemy się na drugi lub trzeci dzień dopiero — z gazet angielskich!

Zaden historyk angielski nie zaskodziłby listu sprawie Kościoła katolickiego w Anglii, ile lord Macaulay. Czytelnik dziejów Jakuba II. dowie się zawsze, iż po najurozyczystszych zapewnieniach autora o swém os-

zawsze do lubowania się w czynieniu przykrości sobie samemu lub osobie będącej mu drogą.

— Tylko panna Dora widocznie kontenta, że się pozbywa natrętnego sąsiada — rzece śmiejąc się gorzko — ani słowa nie powiedziała mi odkąd tu przyszyła.

Czarne, smutne oczy podnoszą się na niego z wyrzutem i Józef czuje ból w sercu jakby przeszycie sztyletem.

— Dora zrobiła się teraz obojętna na wszystko wskutek choroby — odzywa się matka — nie trzeba jej mieć za zle...

Jakby na zaprzeczenie posądzeniu o obojętność, Dora podnosi się z żywym rumieńcem na twarzy i lżach w oczach, stoi chwilę bezprzytomna i Józef sądzi, że ma ochotę uciec, jak to czyniła dawniej, gdy nagle wyciąga ku niemu rękę, wzrok topiąc w jego wzroku.

Teraz Józef nie wie, czy ma świadków swojego wzruszenia, co powie matka, Juliusz, Jadwiga... przycisną ukochaną do piersi i cały świat dla niego, w niej się tylko mieści...

Trzy pozostałe osoby patrzają ze zdumieniem prawie z trwogą. Ah, bo to nie jest chora, zemdlona dziewczyna, podtrzymywana przez ramię mężczyzny, niewiedzącego co uczynić z ciężkim ciałem bez życia, którego ani trzeźwić, ani otoczyć staraniem nie umie, jest to dwoje ludzi najszcześliwszych, którym nic nie brak, a wszystko, co ich otacza, może im tylko być natrętniem...

— Doro!

Ten wykrzyknik wychodzi z ust matki. Jej córka, skromne, nieśmiałe dziecko w mężkich, niebraterskich objęciach! To przejmujące matkę niewystowioną trwogą i żalem. Ramiona Józefa się rozwijają, młodzieniec pada na kolana u nóg pani Wieruszyny.

— Widzę, że nie pojedziecie do Krynicy — mówi z uśmiechem Juliusz do Jadwigi. — Czy to była karaca potrzebna ci Doro? — zapytuje, zwracając się do młodziej siostry.

— Nie wiem, jak się to stało — szepece zastydzone, ze spuszczonej oczami dziewczę — ja nie chciałam...

Juliusz śmieje się szczerze.

— Więc to może moja wina? — zapytuje.

Jadwiga jest zupełnie zgorszona. Nie rozumie, by można było rzucać się tak w objęcia... Nie kochała nigdy.

— Doro — mówi Józef z twarzą promieniejącą szczęściem — czy ty zechcesz pojechać ze mną? To przeklecie wygnanie...

— Niedawnośmy słyszeli, jakęś je błogosławił!

— Pojacie — szepece Dora.

— Do Krynicy — mówi Jadwiga poważnie.

Józef patrzy w oczy Dory i czeka wyroku.

bistém poważaniu instytucyi, hierarchii i osobowości katolickich z owęj epoki — nastąpi niechybnie najchętniej ułożone sprawozdanie z ich czynności i wpływów; łatwo wierny zatem czytelnik wrzód uwierzy w bezstronność historyka; stopniowo potem da wiarę najohydniejszym kalumniom.

Tak, mianowicie w czasach ostatnich, rzecz się mieć musi z czytelnikami gazet angielskich, ilekroć w nich jest mowa o stanie Irlandyi. Taktyka organów rządowych i torowskich było przed kilku tygodniami napelniać łamy swe relacyami o straszliwym, ogólnym, groźnym wzburzeniu ludności — by zmusić z jednej strony rząd do czynnego wkroczenia pomiędzy lud i związek, co go bronił i oświecał; z drugiej zaś, by zniewolnić tenże sam związek do doradniejszych kroków, aniżeli te, jakimi zamierzał dalej postępować na drodze legalnej i konstytucyjnej. Rezultat był przewidziany. Rząd podniecony głośnie protestami ligi, zmusił do milczenia jej naczelników — pozabawiając ich władności; liga ziemską przerażona gwałtownością „najliberalniejszego z rządów“ odstąpiła od raz obranej drogi i wypowiedziała wojnę uciskającemu lud właścicielom — okrzykiem No rent! — Precz z czynszem!

Hasło to potępił kraj, potępiło przedewszystkiem duchowieństwo katolickie. Zanim jednakże echa się jego rozległy po tamtej stronie kanału św. Jerzego, ci, którzy je wydali głośniej jeszcze, odwołali swój wielce nierozsądny manifest w sposób taki, iż trudno nie uszanować ich skrupy, trudno ich nie wytłumaczyć, trudno nie uznać, że tylko oburzenie, boleść i trwoga mogły być chwilowo oszłomić pięciu manifestantów. O tym contra manifeste prasa angielska zamilka zupełnie. — Jedna Pall-Mall-Gazette ogłosiła o nim wspomnięcia. Na podstawie oskarżenia o otwarty rokosz, liga została rozwiązana!

Ten krok rządu nie zdziwił nikogo w Anglii. Whigowie przyklaskują energii pp. Gladstone'a i Forster'a, wolając, iż rozwiązanie potężnej organizacyi i uwieszenie najpierwszych i najsłynniejszych posłów irlandzkich uskuteczniło zostało w sam czas. Torsy przyznają się do solidarności ze stronnictwem rządu w polityce irlandzkiej, wyrażając głośnie żal, iż gabinet wziął się do dzieła tak śmiesznie późno!

W Irlandyi oburzenie ludności różniczej jest nie do opisania — ale bez wybuchu. Różnicy oczekują rezultatów posiedzeń komisji agraryjnej. Prasa narodowa zaklina naród do cierpliwości i usiłuje wiać cokolwiek nadziei w umysły tych, którzy całkowicie zaprzestali wierzyć w szczerłość rządu. Espérez contre tout espoir!

Przed opinią Europy społeczeństwo angielskie uniewinia się ze swych nienawiści i z działań swego rządu takim argumentem: „Stan Irlandyi dochodził do ostatnich granic wrzącego rokoszu. Właściciele skazani zostali na całkowitą ruinę. Ustawa rolna została odrzucona. Sami Biskupi katolicy potępiłi ostatnią agitacyę. A zatem agitacya ta została skruszona „sposobem jedynie w Irlandyi możliwym.“

Ludy protestanckie uwierzą na stałym lądzie w słuszność postępowania gabinetu i narodu, nienawidzącego za całą zapalczywością „Papistów“ irlandzkich. Narody katolickie, przypuścmy przyjazne, zabojeją nad nieszcześliwym stanem sprawy „Wyspy Świętych“ — ale uwierzą także, iż to, co episkopat rzymsko-katolicki potępił, musi być złe i przewrotne.

Czyż jednakże episkopat irlandzki potępił w istocie agitacyę ligi ziemskiej i politykę posłów irlandzkich? — Bynajmniej! Najpierwszy z grona arcypasterzy, prymas irlandzki, założył uroczysty protest przeciwko okrzykowi: Precz z czynszem! ale wyraźnie ogłosił, iż tak gwałtowne postępowanie rządu musi koniecznie sprowadzić pod sztandar ligi ziemskiej resztę prawych synów Erynu. W mniej więcej ten sam sposób wyraził się świątobliwy Arcybiskup ks. dr. Croke (z Cashel) w liście publi-

— O nie; na Syberya, do Kameczki, tam gdzie. Wyraz „ty“ więźnie Dorze w gardle.

W godzinę potem Juliusz z Jadwigą, wyprawivszy naprzód matkę i Dorę powozem, idą ulicą prowadzącą do hotelu, w którym stali.

— Mów sobie co chcesz Julku — odzywa się Jadwiga — ja tego pojąć nie mogę... Rzucają się sobie w objęcia bez żadnego przygotowania, bez przejścia najmniejszego i uważałeś? on jej mówił ty od razu, jakby była jego szkolnym kolegą... zdaje mi się, że i Dora nie będzie potrzebowała uczyć się tego wyrazu względem Józefa... mówi o pojechaniu na Syberya, jakby chodziło o spacer... Czy ty to rozumiesz?

— Zdjaje mi się, że rozumie.

Jadwiga odpowiada wymownym wzruszeniem ramion.

Ustęp z listu Dory.

„Co za piękny kraj Syberya! Mówią, że bezludny a jest w nim jednak jakieś życie pełne, poetyczne... uzdrawia mię ono. Rumieńce wracają, jak na skrzydłach i patrzając kiedyś w moje podrózne lustro robiłam uwagę, że żona wynaćca powinna być błedsza. To przeświadczenie nic nie pomaga, codziennie staję się podobniejszą do buraka. Zbrzydłam strasznie. Józef mówi, że nie. Sprzeczałam się o to. Często się sprzecyżam, żeby mieć przyjemność zawarcia potem zgody. Ja mówiłam burak a on róża. Z tego wypadło, że Józef napisał wiersze. Pamiętam z nich tylko jeden ustęp:

Znasz li ten kraj,

Gdzie lody nigdy nie giną.

W tym kraju raj,

Bom tu jest z moją jedyną.

Przypisek Józefa.

Boli mię niedyskrety Dory. Tak niestety, i ja pozwoiliem sobie parafrazować tyle razy parafrazowany wiersz mistrza. Cóż chcecie? Ci, co kochają, są coraz to inni, miłość jest zawsze ta sama i tak samo wyrazić się pragnie.“

List Jadwigi pisany w rok po ślubie Dory.

„Tylko kilka słów dzisiaj. Nie jestem w stanie pisać długo. Tu we Lwowie poznałam Wacława Brzeskiego i dziś zostałam jego narzeczoną. Zrozumiałam scenę w więzieniu, którą się tak dziwiłam.

Mam nadzieję, że Józef uwolniony zostanie wkrótce. Przez marszałka sejmu i ministra trafiłszy do cesarza Franciszka Józefa, który obiecał wstawienie się za wami u dworu rosyjskiego. Pokazano cesarzowi fotografią Dory. Najjaśniejszy Pan miał powiedzieć, że takie kwiaty nie mogą kwitnąć w Syberyi i trzeba im łagodniejszego nieba.“

cznie ogłoszonym. — Toż samo zdanie powtarzają dziś codziennie pasterze dusz wszystkich dycezyi bez wyjątku.

Nie zapomina bowiem duchowieństwo katolickie tego kraju, iż po koeryjną ustawą rządu i po za kontr-agitacją protestancko-angielską, kryje się nagromadzona broń protestanckiej Anglii i Irlandyi ku zniszczeniu i zrujnowaniu politycznych wpływów ludności katolickiej. Ze tak jest, jasno dowodzi artykuł hrabiego Derby w pa-żdziernikowym zeszycie miesięcznika The Nineteenth Century, w którym możliwy następca lorda Cowpera na wice-królewskim fotelu dublińskim wyraźnie pisze: „iż episkopat i kler rzymsko-katolicki w Irlandyi posiada najważniejszy interes w utrzymaniu agitacji, której celem jest oddanie ziemi w ręce wiernych synów Kościoła!“ Irlandya dla Irlandczyków!

Hierarchia katolicka więc nie potępia wcale agita-cyi agraryjnej (pod jakimkolwiek ona kryje się nazwi-skim) ale jej strzeże, czuwa nad nią, by się do niej nie wkraśli żywioł bezbożny.

Liga ziemiska biura swe i czynności przenosi do Paryża. Jest to projekt nadania jej innego nazwiska. Edmund Sas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Petersburga przybyli hr. Plater i hr. Żubow, marszałkowie gubernialni szlachty gubernii kowieńskiej i wileńskiej, zawezwani przez mi-nistra spraw wewnętrznych dla ostatecznego uregulowa-nia sprawy czynszowców i wolnych ludzi w t. zw. kraju zachodnim. Sądzą, że sprawa ta rozwiązana zostanie przez uwłaszczenie, obywatele zaś otrzy-mają stosowne wynagrodzenie w papierach likwidacy-nych.

— Correspondence universelle potwierdza wiadomość o wezwaniu przez cara do Petersburga prawosławnego arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza. Wezwanie to łączy z jakimiś ulgami dla unitów chełmskich, którym to ulgom uierzmy dopiero wtedy, gdy je zobaczymy. W każdym razie będą one bliżej zera, aniżeli jakiegokolwiek innej cyfry.

— Według doniesienia Correspondence uni-verselle, potwierdzonego przez telegram Dniew-nika warszawskiego, oraz przez Nowosti, mie-szkańcy miasta Zytomierza wraz z okolicznymi oby-wa-telami podali prośbę do rządu o pozwolenie założenia teatru polskiego, obowiązując się przytem dawać roczną subwencyjną temuz teatrowi z własnej szkatuły, jak to było do roku 1864, w którym teatr polski został zaka-zany. — Mieszkańcy Wilna poszli za przykładem Wo-lyniaków, i również podali prośbę o pozwolenie otwar-cia teatru polskiego na Litwie.

— W senacie rządowym w Petersburgu toczy się będzie w dniu 11 b. m. przy drzwiach otwartych sprawa o nadużycie władzy przeciwko następującym osobom: b. gubernatorowi mińskiemu, Tokarewowi, b. członkowi rady ministra spraw wewnętrznych jenera-lejtnantowi Łoszkarewowi, b. prezesowi mińskiego zarzą-du dóbr państwowych, radcy stanu Sebastjanowowi, b. mińskiemu sprawnikowi pułkownikowi Kogierowi. (Jeden z oskarżonych, prezes komisji lustracyjnej, rz. r. st. Lemerhard, zmarł w toku śledztwa).

Główny punkt oskarżenia stanowi nieprawne zaję-cie gruntów mieszczanich w Łabyczynie, w powiecie bobrujskim. Sprawa ta, z której obszernie zdawaliśmy swego czasu sprawę, budzi wielki interes, bo wyjdą nie-zawodnie na jaw liczne nadużycia czynszowców rosyj-skich na Litwie.

NIEMCY.

* Berlin, 3 listopada. Wybory. Ciekawem wiele jest zapatrywanie National-liberale Correspondenz na rezultat wyborów do parla-mentu. „Następstwem, pisze organ narodowo-libe-ralny, zwycięstwa, jakie odniósł skrajny liberalizm, bę-dzie, iż większość, składająca się z konserwatystów i z umiarkowanych żywiołów liberalizmu, która czasami w dawniejszym parlamencie przychodziła do skutku, jest obecnie niemożliwa. Z liberalizmem, w którym przeważa postępowo-secesyjny kierunek, kanclerz tylko w wyjątkowych razach będzie się mógł porozu-mieć; sami narodowo-liberali z konserwatystami nie zdołają już utworzyć większości. Fakt ten o tyle jest groźnym, iż centrum jeszcze więcej, aniżeli na ubiegłej kadencji, będzie powoływane do utworzenia większości, — że kościelna i polityczna reakcja zawrze z sobą ściślejszy jeszcze sojusz i odaruje kanclerzowi większość, której liberali albo nie mogą, albo nie chcą utworzyć. Musimy tu szczerze wyznać, że to niebezpieczeństwo, tak groźne dla narodu i wolności, zostało przyspieszone przez rezultat wyborów, a głównie przez to, iż liberalny kierunek opozycyjny tak się podczas wyborów wyuda-tnił. Centrum jest dziś największą parlamen-tarną potęgą i bez niego nie można ani myśleć o przeprowadzeniu pożytecznych projektów.“

— Proces o bliźnierstwo przed sądem Rzeszy. Redaktorzy berlińscy Boersen Ztg. dr. Konewka i Maks. Schoenau przez pierwszy sąd ziemiański w Berlinie skazani zostali 3 lipca r. b. na 4 tygodnie więzienia za bliźnierstwo i spotwarza-nie instytucji Kościoła chrześcijańskiego (§ 166 kodeksu karnego). Berlińska Boersen Ztg. w nr. 664 z. r. umieściła artykuł, zredagowany przez Schoenau'a a traktujący o działalności sejmu pruskiego i o zbliża-jących się świętach Bożego Narodzenia. W artykule tym znajdowało się zdanie, że jeszcze w ostatnim dniu Izba uchwałała ustawę przeciw pomorowi bytła, że jed-nak sejm powinien być pozwolić, aby było swobodnie przepędzić mogło święta Bożego Narodzenia tak, jak je przepędzają: Stoecker, Windthorst itd. „Woly na polu, tak się kończył artykuł, miały przy narodzeniu się Chrystusa także bardzo wybitny udział.“

Pierwsza instancja zawyrokowała, że autor w ubli-zający sposób wyraził się o narodzeniu Chrystusa, i że tym sposobem dopuścił się bliźnierstwa przeciw Bogu. W piśmie św. nie ma wzmianki, aby woly miały wy-bitny udział przy narodzeniu Chrystusa. Autor Schoe-nau i odpowiedzialny redaktor Konewka założyli apela-cyję do sądu Rzeszy w Lipsku przeciw temu wyrokowi, skazującemu ich na 4 tygodnie więzienia. Sąd Rzeszy zniósł pierwotny wyrok i uchwalił odesłać całą sprawę jeszcze raz do pierwszej instancji, gdyż w inkrymino-wanym artykule nie mógł się dopatrzyć bliźnierstwa przeciw Bogu i wyszydzenia religii chrześcijańskiej.

ROSYA.

* Jak donosi Petersburger Ztg. (niemiecka) oficerowie marynarki w Kronstadtzie otrzymali od re-

wolucyjnego komitetu wykonawczego odezwy podburza-jące treści. Odezwy wzywają oficerów, aby za nieda-kiem powstaniem ludu chwycili za broń. Oficerowie oddali te odezwy swoim przełożonym. W Gatchynie zaprowadzono nadzwyczajne środki ostrożności: robotnicy ogrodowi poddawani są ścisłej rewizji i zdejmują z nich fotografie. Wieczorem zamek i okolica oświetlane są 16 lampami elektrycznymi. Czornyj Perediel, organ umiarkowanych nihilistów, prowadzi polemikę z pismem Narodnaja Wola, organem partii tero-rystycznej. Czornyj Perediel sądzi, iż należy roz-począć rzeczy od zrównania ludzi pod względem ekono-micznym, a potem od komunizmu, inaczej bowiem mo-głaby władza centralna przejść w ręce posiadaczy, przez coby dalszy rozwój mógł być zwichnięty. Dziennik ten podżega lud przeciw klasom posiadającym i mówi w końcu: Konstytucya zawsze przyniosłaby pożytek. Prawdopodobnie rząd nada jakąś konstytucyj. Nasi przyjaciele niechaj nas z powodu tego życzenia nie oskarżają jako oszczerpców, gdyż zachodzi różnica, czy uważa się konstytucyję jedynie za lepsze urządzenie od dzisiejszego, lub też za cel ostateczny.

FRANCYA.

* Paryż, 2 listopada. Rochefort szuka do-wodów na stwierdzenie swych oskarżeń w sprawie tu-netańskiej i ogłasza świeżo tekst kontraktu, jaki żydo-wski deputowany L. Renault chciał narzucić beyowi w 9 paragrafach, aby go skłonił do udzielenia pewnemu towarzystwu finansowemu koncesyi na założenie banku. Rękojmie i ubezpieczenia własności, jakich dla banku tego żąda układ, są niesłychanie bezczelne, i przeciwi-ają wprost zobowiązaniom i przyrzeczeniom, jakie bey poczynił Włochom i Anglii.

Najprzód użyto do skłonienia beya jakiejś intry-gantki, której przyrzeczono 300 tysięcy franków, potem przybył Renault — potem zaczął grozić Roustan, — a w końcu zjawili się wojska rzekomo dla ukarania Krumirów, których nie było można znaleźć. „Matki francuskie! — tak kończy Rochefort — dla kilku złodziejów i jakiejś tam intrygantki, przelewają synowie wasi krew i giną bez wszelkiej opieki i pomocy.“

— Dalej donosi Rochefort w sprawie żądanych przez siebie dokumentów z ministerstwa spraw zewnętrznych, że Ferry po rewelacjach Intransigenta kazał do siebie przywołać owoch dwóch delegowanych, pp. Le Blant i Queillé, którzy byli przez rząd posłani do Tunisu celem kontrolowania finansów beya, i że ci de-legowani potwierdzili zupełnie oskarżenia, jakie Rochefort ogłosił przeciw Rustanowi. Ferry miał zawołać kilka-krotnie: — „gdymyśmy to byli wprzód wiedzieli!“ — i wysłał p. Queillé w jakiejś sprawie rządowej. Rochefort obwinia prezesa gabinetu, że to uczynił, aby uniemożliwić przesłuchanie sądowne p. Queillé!

— Zdobycie Kairouan'u dnia 21 października. (Według Timesa.) „Kairouan poddał się dzisiaj bez w-ystrzału. Kiedysmy się zbliżyli na dwie mile od miasta, podeszli pułkownik Mouvin w towarzystwie sztabu i eskadry naprzód i w kilku minutach dotarł na odległość strzału do miasta; na wszystkie strony wysłano flankujące pikiety konne — do jednej z nich i ja się przyłączyłem. Dotarliśmy aż do murów miasta — a w tej samej chwili zatkneli mieszkańcy białą chorągiew na wieży wielkiego meczetu. Sztab zbliżył się pod mury i niebawem spotka-liśmy się z gubernatorem miasta i jego otoczeniem. Gub-ernator oświadczył, że poddaje miasto dobrowolnie. Nie-wziwając wydano wojskom francuzkim rozkaz posunięcia się ku miastu, i w godzinę później wojska wkroczyły już do miasta; na czele każdego batalionu trębacz dął w trąbę; cała kolumna przeciągnęła przez miasto i wyszła z niego bramą leżącą na przeciwną stronę. Obo-zujemy pod murami a tylko pułk 48 rozlokowano w cytadeli. — Żołnierzom zakazano surowo wcho-dzić do miasta — z czego wcale nie są zadowo-leni i głośno to wypowiadają. Wojska bardzo znu-żone, gdyż upał był wielki a kurz nieznośny. Kra-jowcy patrzą ponuro i są wielce przycięgnięci — jeszcze nie widzieliśmy na ich twarzy uśmiechu. Francuzi potwier-dzili tunetańskiego pułkownika Marabeta gubernatorem Kairouanu; powstańcy zajęli góry w pobliżu miasta; nie poddali się oni dotąd — z czego się tu wszyscy śmieją. Rozporządzenie jenerała Etienne i pułkownika Moulin są doskonałe — wody mamy dosyć. Podobno okazuje się potrzeba wyprawy do południowego Tunisu.“

Jenerałowie Sausier i Logerot musieli już przybyć do Kairouan; na linii żelaznej kolei nie masz już po-wstańców — komunikacja jest przywrócona. O jenera-le Forgemol, który operuje na południowym wscho-dzie, nic nie słychać.

BULGARYA.

* Wpływ i znaczenie Moskali w Buł-garyi. Miła by to rzecz była objąć teraz posadę bur-mistrza stołecznego miasta Bulgaryi, Sofii, i to jeszcze z warunkiem zostawienia tam zastępcy a zamieszkania w Berlinie lub Dreźnie. Takie przywileje pomiędzy wielu innymi przyznano nowemu burmistrzowi Had-szynowowi.

Pan Hadszynow jest pierwszym finansistą w Sofii a nawet w całej Bulgaryi; zastrzegł on sobie, iż nie będzie miał obok siebie żadnego radcy miejskiego, sam zaś jest bankierem i pierwszym przedsiębiorcą budowl. Obecnie zaciąga on w Bukareszcie pożyczkę 10 milio-nów franków dla miasta Sofii, a gdy później rozpocznie brukowanie ulic i publiczne budowle, sam tylko z sobą zawierać będzie układy; — ileż przez to uniknie się zwłoki i ambarasu? To też spodziewać się należy, że wkrótce też znikną w Sofii ślady tureckiego „barba-ryństwa.“

Widocznie zbliża się czas, w którym Bulgaryja za-pragnie przeciwstawić Austro-Węgier, aby się bronić przed zbyt natarczywem zainteresowaniem się Rosyi jej sprawami i to tak dalece, że najważniejsze ministerstwa, jak spraw wewnętrznych, ministerstwo wojny i prawa zajmują Moskale, że towarzystwa moskiewskie budują koleje żelazne, jenerałny konsul rosyjski zdaje się raczej być mentorem młodego księcia, niż przedstawicielem obcego mocarstwa.

W sąsiedniej Wschodniej Rumelii, gdzie życie ludu więcej ożywione i inteligentniejsze, budzi się oburzenie przeciw narzucanemu niesympatycznemu moskiewczyno-wi. Najwymowniejszym dowodem tego jest senca, jaka się odegrała w czasie uczy w Filipopolu, a dla uśmie-rzenia której potrzeba było interwencji rosyjskiego konsula.

Oficerowie bulgarscy wypili z entuzjazmem zdro-wie cara, rosyjcy natomiast nie chcieli pić na pomyśl-ność Bulgaryi pod „słodkiem berłem Aleko paszy.“ Gdyby nie wdanie się konsula, byłby się bój krwawy rozpoczął. Naprędce sklejono zgodę, lecz nie potra-wa ona długo; samowola, egoizm i zuchwalstwo licznych

urzędników moskiewskich, tak cywilnych, jak wojskowych, te same wywoła skutki. I tutaj reakcja występuje przeciw moskiewczyznowi. Antagonizm, choć jeszcze po-wstrzymany, już się czuć daje, — niedawno temu sąd cywilny bulgarski skazał moskiewskiego komendanta na 15 rubli kary. Ta piętnastorublowa afera zajmuje dotąd jeszcze ministerstwo.

Nie lepiej się uwydatnia przewagi, jaką tu jeszcze Moskale posiadają, jak honory wojskowe oddawane przez żandarmów przedstawicielowi Rosyi, chociażby ten tylko po-cywilnemu ubrany się pokazał. Zapytał ich, dla czego to robią? odpowiedzą, że „zawsze tak bywało.“ Zadnemu z reprezentantów innych mocarstw nie okazują tyle grze-zności, co moskiewskiemu.

Postępowanie Rosyi w Bulgaryi przypomina Polskę; ten sam system co do języka ojczystego, jak w Polsce; i tutaj panuje w ministerstwie wojny język rosyjski i jest językiem urzędowym. Głównym powodem do przyjęcia tego języka jako urzędowego miała być rosyjska komenda w pułkach.

W Wschodniej Rumelii zupełnie przeciwnie się dzieje; tam zaprowadzono od samego początku język bułgarski, a obok tego język francuzki ze względu na cudzoziemskich oficerów; jeden z paszów był niemieckiego, drugi angielskiego pochodzenia, jenerałny szef sztabu był Francuzem. W Bulgaryi zaś nietylko że poz-wolili sobie Bułgarzy narzucić język rosyjski przy komendzie wojskowej, ale przyjęto go jako jedynie urzęd-owy. Żołnierz bułgarski powróciwszy do domu prze-jęty jest ideą, że służył pod Moskałem (carowi). — W Wschodniej Rumelii istnieje rozporządzenie, że każdy cudzoziemiec, chcący objąć służbę w prowincyi, powin-nien w przeciągu roku nauczyć się języka bułgarskiego. Moskale każdy, mając chęć po temu, nauczy go się w pół roku.

W Bulgaryi nie ma takiego rozporządzenia. Książ-kę Aleko nauczył się języka bułgarskiego, lecz przyja-ciele jego Moskale nie myślą go naśladować, najmniejsz-szej pracy nie zadali sobie dotąd, aby instrukcje wojskowe i różnych władz przełożyć na pokrewny im język bułgarski, który także cyrylicą się posługuje. W Wschod-niej Rumelii daleko więcej jest poczucia samoistności; tam np. spotykamy w dziennikach spis nowo wydanych bułgarskich książek, w Bulgaryi napróżno byśmy czegoś podobnego szukali. Wolny naród bułgarski nie ma do tychczas wystarczającego słownika. Nauczyciel księcia wy-dał sam dotąd połowę gramatyki. Dla czego nie sta-rają się Bułgarzy, aby język swój wydoskonalili i przy-swoili go jako język krajowy i armii; w tym języku wy-kształcić? Dla czego? Odpowiedź łatwa: Moskale tego nie chcą.

PORTUGALIA.

* Cruz de Operario zamieszcza protest, pod-pisany przez znaczną liczbę katolików, przeciw udziele-niu przez rząd włoskiemu ministrowi Manciniemu wy-sokiego orderu portugalskiego. Katolicy podpisani oświadczają, iż katolicka Portugalia spotkała nie mała zniewaga przez to, iż ciemiężyciel Papieża został orde-m zaszczycony.

TELEGRAMY.

Bern, 2 listopada. Delegowani Francyi, Austro-Węgier, Portugalii i Szwajcaryi podpisali dziś nową konwencyę, zawierającą przepisy względem zwalczania filoksery z tym zastrzeżeniem, że konwencyę tę potwier-dzą ciała prawodawcze obojga państw.

Dreżno, 3 listopada. (Urzędowy buletyn). Król przespał dzisiejszą noc spokojnie; gwałtowność febr-y nieco ustąpiła.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 4 listopada.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz i król mianował wyższego radcę pocztowego Tybuscha w Poznaniu wyż-szym dyrektorem poczty.

* Wybory ściślejsze w Bydgoskiem odbędą się nie 16, jak to w niektórych egzemplarzach naszego pisma wczoraj wydrukowano, lecz 11 bm.

* Teatr. Dziś w piątek Koronkwa chusteczka, operetka w trzech aktach Straussa. I. Kozak, II. Taniec hiszpański odtańcza panna Heisler i pan Bekofy. — W so-botę po raz pierwszy Lekarz swojego honoru, trage-dya w 5 aktach Don Pedra Calderona de la Barka prze-robił na przez J. N. Kamińskiego.

* Na pomnik ś. p. prof. Fortunata Jagielskiego. Z przeniesienia 32 marek. Dalej złożyli: ksiądz J. Gałeczki 5 m., ks. W. Niedbalski z Trzemeszna 3 m., ks. B. P. i ks. Ad. Adamczewski z Krotoszy 6 m., ks. O. Dutkiewicz z Głogowy 3 marki, ks. W. Rakowski z Noskowa 3 m., A. Dorszewski z Bieżyna p. Bielowo 1 m. — Razem 53 mk.

* Celem zasilenia funduszu na przebudowanie domu frontowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sali pałacu hr. Działyńskich szereg odczytów. Pierwszy odczyt mieć będzie w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem hr. Benzelstjerna-Engeström p. t. „Obrazki z podróży. — Wyspa Gotland.“ W dalszym ciągu wy-stąpi z odczytem na temat „Historyk Tacyt i społeczeń-stwo rzymskie w pierwszym wieku cesarstwa“ p. prof. dr. K. Morawski z Krakowa. Nie wątpimy, że publiczność nasza tak miejscowa jak z prowincyi podaży tłumnie na te odczyty do pałacu hr. Działyńskich.

* W Stowarzyszeniu Czeladzi Katolickiej rozpocznie się szereg prelekcji w zimowym półroczu i to w przyszłą niedzielę t. j. 6 b. m. Pierwszą prelekcją będzie miał ks. A. polinary Tłoczynski, prezes Stowarzyszenia na temat: O pożywieniu. Początek prelekcji o 7 godzinie wieczorem. Goście są chętnie widziani.

* Przedwczoraj podażyło do Ameryki za swymi mę-żami i ojcami około 20 kobiet i dzieci.

* Zima rozpoczyna się u nas na dobre. Od kilku dni mamy przymrozek, a dziś spadł termometr — do 3° R.

* Z powiatu poznańskiego piszą do Dziennika Poznańskiego: „Jako przyczynek do stosunków w W. Księstwie Pozn. może posłużyć traktowanie ewangelickich członków gminy szkolnej w Kiekrzu, a katolickich w Psar-skiem. I w Kiekrzu, który ma katolicką szkołę, jest około 20 ewangelickich, tak w Psarskiem, gdzie jest ewangeli-cka szkoła, jest mniej więcej 30 katolickich dzieci szkol-nych. Ewangelicy ojcowie rodzin z Kiekrza, chcąc aby dzieci ich przez nauczyciela ich wyznania i narodowości

były kształcone, nie posyłają swych dzieci do szkoły w swej gminie, lecz do ówiarz mili odległego Psarskiego. Tę samą uczuciem kierowani katolicy z Psarskiego zażądali, by i ich dzieciom wolno było zamiast do miejscowej ewan-gielickiej chodzić do katolickiej szkoły w Kiekrzu. Za uwzględnieniem wniosku katolickich ojców rodzin z Psar-skiego przemawia jeszcze ta okoliczność, że miejscowy nauczyciel p. Ehrlich, nie znając polskiego języka wcale, dzieci polskich go nie uczył. Co jednym wolno, tego drugim wzbronić nie podobno, pomyśli każdy bezstronny. Tymczasem na wniosek pastora, który jest inspektorem szkoły w Psarskiem, nie przychyliła się król. rejencyja do prośby katolickich mieszkańców Psarskiego. Tym sposo-bem owe trzdzieści dzieci polskich z Psarskiego nie po-bierają wcale nauki języka polskiego. Fakt ten nie po-trzebuje wcale komentarza.“

* Ks. Adam Potulicki, kanonik katedry ołomunie-ckiej, otrzymał probostwo kapitulne w Kromieryżu.

* Zmiana właścicieli. Janówiec, wieś w powie-cie wągrowieckim położona, a obejmująca 2472 mrg., daw-niej własność rodu Turów, przechodzi od pewnego czasu z rąk do rąk. Po p. Hipolicie Szczawińskim nabył ją Bank Koźliński na subhasie w r. 1878, od Banku ku-pił ten majątek p. K. Drwęski z Glinka za 330,000 marek w r. 1880. W tych dniach nabył tę wieś p. L. Siewicz z Poznania, dawszy za nią kamieniec położony przy Małej Ryerskiej ulicy nr. 2, gdzie to od lat wiola jest jedyny na W. Ks. Poznańskiego polski skład futer p. Fr. Zbirańskiego. Dopłacił nadto p. Siewicz 24,000 marek. Niebawem atoli sprzedał p. Drwęski tę ka-mieniec p. Michałowi Kaczowi, znanemu z czasów w Tellusa dysponentowi wydziału zbożowego Tellusa. Tak więc stał się w ręku polskim majątek ziemski w Wągro-wieckiem, ale natomiast straciłmy piękną kamieniec w Poznaniu, położoną przy jednej z głównych ulic.

* W Bydgoszczy odbędą się uzupełniające wybory do reprezentacji miejskiej i to z III klasy w piątek dnia 25 b. m. z II klasy w poniedziałek 28 b. m. a z I klasy w środę 30 bm.

* P. Nepochucen Kalkstein-Ostowski wraz z żoną swoją Pelagią z Czarnińskich przepisałi w dniu 31 października majątek swój Shenof na Kaszubach na siostrzenicę swego p. Mieczysława Lniskiego.

* O muzeum w Toruniu pisze Gaz. Toruńska: „Gmach, który Towarzystwo akcyjne, tę firmę noszące, w tym roku budować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli malować poczęło dla pomieszczenia w nim zbiorów mu-zealnych naszego towarzystwa Naukowego i wszelkich in-nych stowarzyszeń naszych, znacznie już postąpił co do bu-dowy. Obecnie roboty malarskie pokończono, dom stoi pod dachem, okna oszkłone, roboty stolarskie i zdruśkie dokoń-czają a na wielkiej sali towarzyskiej już i malarze po-częli

Określonych pływających do Małej Azji i Rumelii jest Smyrna wyznaczona na port kwarantanny.

Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 5 listopada, św. Elżbiety. Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 23.

Długość dnia 9 godzin 19 minut.
Wypadki historyczne. 1370 Śmierć Kazimira Wielkiego. — 1617 Wyprawa Władysława IV na Moskwę. — 1645 Zaślubienie w Paryżu Maryi Gonzagi Władysława IV. — 1668 Sejm konwokacyjny. — 1788 Protestacja Moskwy przeciw poprawie w Polsce.

Rosko pod Wieleńm, 2 listopada. Dzisiaj o godzinie 5tej z wieczora powstał ogień w budynku gospodarskim Franciszka Nawrota i w mgnieniu oka zamienił go w perzynę. Szczęściem, że powietrze było zupełnie spokojne i dla tego ogień szerszych nie przybrał rozmiarów i innych nie dotknął budynków, które wszystkie są słomą pokryte. Wielką przytomność umysłu okazał tu przechodzący drogą bednarz, Teodor Górecki, który co prędzej porzuciwszy swoje narzędzia, wbiegł do palącej się stajni, pospuszczał było, wypędził nierogaciznę i wśród spadających belek powyrzucił największą wartość mające przedmioty, aby je ratować przed niszczeniem żywiołem. Tę gorliwość swojej okazał od samego początku aż do końca pożaru i zawstydził nią wszystkich tych, którzy tak licznie na miejscu nieszczęścia jedynie na to się zgrupowali, aby z założeniami rękami przypatrując się nieszczęściu, popuścić wodze niestósownym żartom i uwagom. Policja miejscowa stawiała się na miejscu i stosownie poczyniła środki ostrożności tym więcej, że wiatr zmagać się zaczął. Również gorliwymi w uśmierzeniu ognia okazali się Józef i Maciej Frąsko, miejscowi gospodarze. Załować tylko wypada, że tak wielka wieś, jaka jest Rosko, nie posiada własnej siłkawy, na której sprawienie nie ma potrzebnych funduszy. Tak jest bowiem obciążone podatkami i ciężarami, wśród których składki na szkołę dominujące zajmują miejsce, że o takim potrzebnym a zapewne najpotrzebniejszym zbytku pomyśleć wcale nie może.

Wśród klasy uboższej pojawiają się przypadki tyfusu z śmiertelnym skutkiem. Przypisać to zapewne należy przelotnemu niurodzajowi, któryby rokiem głodowym dla tutejszej okolicy nazwać można, jako też i tej okolicy, że w roku bieżącym są w wielkiej części kartofle nadpsute, które są głównym pokarmem ubogiej ludności, a które, moim zdaniem, na zdrowie trująco oddziaływać muszą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mkr. 50 fen. Ks. dziekan Knast z Środy na 1 egz.

*** Ziemianin wyszedł numer 41 i zawiera:** Niektóre wskazówki dotyczące tegorocznego zimowego paszenia inwentarza. — Poznańska Spółka mleczarska. — O zmianie siewu. (Dokończenie) Dr. J. Michałowski — O wartości słażki jako paszy. — O wartości uwiecznionego kwasu fosforowego. A. P. — Na co zważać należy przy odstawie spirytusu? Maciejewski. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ze stacyi kontroli sztucznych nawozów w Zabikowie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 listopada.

BAZAR. Panie Wolszlegierowa z Iwna, Łyskowska z Spławina i Skoroszewska z córka z Turska, hr. Buiński z Buszowa, Arnese z Uścikowa, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Żółtowski z Niechanowa, Parczewski z Nówca, Brzeski z żoną z Jabłkowa, Duebel z Magdeburga.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z Bonikowa, Pstrokoński z żoną z Królestwa Polskiego, hr. Skorzewski z Kwiatkowa, Łubieński z żoną z Dolnika, Wachter z Warszawy, Taczanowski z Gałęzowa, hr. Czarniecki z Gogolewa, Matulke z Wrocławia.
KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Panie Degórska z rodziną z Wronek, Bronikowska z rodziną z Zamysłów i Gedawit z Gdańska, Majer z Wrocławia, Szumski z Słupi, Czarlinski z Zakrzewka, Goldstrom i Henschel z Berlina, Voeckler z Lipska, Drzadzynski z Warszawy, Harmel z bratem i Sucker z Konina, Friedlaender z Nowego Tomysła, Harter z Landsbergu n. W., Bulczyński z Nietrzanowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 4 listopada 1881.
Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów, cena wypowiedziana —, marek listopad 48,80, —, 48,70, grudzień 48,80, styczeń 49, —, luty 49,40, marzec 49,80, kwiecień-maj 50,50.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośled
Pszenica 100 kilogr.	23 80	22 —	21 40
Zyto	18 20	17 90	17 —
Jęczmień	16 —	15 30	14 80
Owies	15 50	15 —	14 80
Groch wrzący	19 —	18 60	18 60
Groch na paszę	17 50	17 —	16 10
Kartofle	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Konieczna	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 4 listopada
4% listy zastawne poznańskie 100, —. 4% listy rentowe poznańskie 100,10. 5% powiatowe obłągacze 104, —. 4 1/2% powiatowe obłągacze —, 3 1/2% słażkie listy zastawne —, 4% słażkie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 77, —. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie agrarowe 52, —. Poznański bank prow. w. m. 128, —. 4% pożyczka państw. 101,10. 4 1/2% pożyczka z bezką ukonsolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długa państwa 98,80. Wrocł. akcyjne 102,50. 4% akc. zakł. 115, —. Starogardzko-poznańskie 102,50. Austr. noty bankowe 112, —. Polskie likw. listy 116,50. Ros. bankowe noty 217,30 marek

Bydgoszcz 3 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.
Pszenica spok., jasno-ciemna 206 220 pl., ciemniejsza i szklista 221—226 poślednia —, — pl.
Zyto niezm., krajowe piękne 175—178 pl., poślednie —, — pl.
Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 pl., wielki i drobny 145—155 pl.

Owies w miejscu 150—160 pl.
Groch wrzący 180—200, na paszę 175—180.
Okowita za 100 litr. a 100%, 48,50 pl.

Wrocław 3 listopada 1881.

Zyto (za 2000 funt.) stałe, wypow. 2000 cent. Cena wypowiedz. —, — żądano, listo ad 177,50 pl. i żąd., listopad-grudzień 172,50 żąd. i pl., kwiecień-maj 171, — żąd.
Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 223 żąd.
Owies. Wyp. — cent., na listopad 144, — żąd., na listopad-grudzień 141, — żąd., kwiecień-maj 143 pl.
Rzepak. Wyp. — cent., listopad 257 żąd.
Olej rzepkowy stały, wypow. 400 cent., w miejscu 54,50 żąd., — pl., listopad 53,25 żąd., — pl., listopad-grudzień 53, — żąd., — pl., grudzień-styczeń 54, — żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — pl.
Okowita stała, wypowiedziano —, — litr., w miejscu — pl., listopad 49,20—60 pl., listopad-grudzień 49,50 pl., grudzień-styczeń 49,70 pl., styczeń-luty —, — żąd., luty-marzec —, —, marzec-kwiecień —, —, kwiecień-maj 51, — żąd. i pl., maj-czerwiec —, —, czerwiec-lipiec —, — żąd.

Cena wypowiedziana na 4 listopada: żyto 177,50 mkr., pszenica 223, — m., owies 144, — mkr., rzepak 257 mkr., olej rzepkowy 53,25, okowita 49,60 mkr.

Ceny targowe z dnia 3 listopada 1881.

Postanowienia deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj. wyż.	ciężki naj. niż.	średni naj. wyż.	średni naj. niż.	lekki naj. wyż.	lekki naj. niż.
Pszenica biała	22 90	22 70	22 40	21 90	21 40	20 40
„ żółta	22 30	22 10	21 80	21 50	21 20	20 30
Zyto	18 30	18 10	17 90	17 70	17 50	17 30
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 90	14 60	14 40	14 10	13 90	13 70
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak zimowy 100 kilogr.	25 40	24 40	22 80
Rzepak zimowy	24 40	23 40	21 70
Rzepak letowy	24 50	23 —	22 —
Siemię miane	25 50	24 —	21 50
„ do galic	24 —	22 50	21 50
Siemię konopiane	17 —	16 25	—

Kon. żyta do siewu stały obrot, czerwona nom. za 50 kilogram. 38 24—48—52 marek; biało nom. za 50 kilogr. 40—46—53—63 mkr. wyborowe gatunki wyżej.
Makuchny rzepakowe potow. za 50 kilogr. 7,70—7,90 m. obce 7,40—7,60 m., październik — mkr.
Makuchny siem. niezna. za 50 kil. 9,6 — 9,80 n., obce 8,80—9,50 mkr.
Złoty bar. stałe, za 100 kil. żółty 12 00—12,80—13,80 m. nieb. 12,00 12,60 13,60 mkr.
Tymno ka. potow. za 50 kilogr. 37—39 31

Berlin, 3 listopada sprawozdanie urzędowe. Pszenica z 100 kilogr. —, — żądano 215—247 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 231,5—232; na listopad-grudzień plac. 228, —; na grudzień-styczeń pl. —, —; na kwiecień-maj plac. 228,5—225; na maj-czerwiec plac. 224,0. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, — marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, — mkr.
Zyto za 1000 kilogram w miejscu pl. 190 193 według jakości; na miesiąc bieżący plac. 186,0—186,5; na listopad-grudzień plac. 180,5—181, —; na grudzień-styczeń 182 plac. 179,5; na kwiecień-maj plac. 171,5—172. Wypowiedziano —, — cent. Cena wypowiedziana —, — mkr. Cena przeciętna —, — mkr.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 150—178 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 150,5; na listopad-grudzień nom. 149, —; na kwiecień-maj plac. 151, —; na maj-czerwiec nom. 151,5; na czerwiec-lipiec nom. —, —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —, —. Cena przeciętna —, — mkr.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—153 według jakości, Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz. 149,0 m

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki plac. 55,7 mkr. w miejscu z beczką plac. —, — m.; na miesiąc bieżący plac. 55,8—56,1; na listopad-grudzień plac. 55,8—56,1; na grudzień pl. —, —; na grudzień-styczeń plac. 56,1—56,5; kwiecień-maj pl. 56,9—57,1; na maj-czerwiec pl. 57,3. Wypowiedziano 100 cent. Cena wypowiedziana 56,2 mkr. Cena przeciętna —, —

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki plac. 51—50,9; w miejscu z beczką plac. —, —, na miesiąc bieżący plac. 51,6—51,2—51,3; na listopad-grudzień pl. 50,9—51,1—50,7—50,8; na grudzień-styczeń 1882 plac. 50,9—51,1—50,7—50,8; na styczeń-luty pl. 50,8—51—50,9; na lut-marzec plac. —, —; na marzec-kwiecień plac. —, —; na kwiecień-maj pl. 52,2—52,5—52,3; na maj-czerwiec pl. 52,5—52,3—52,4. Wypowiedziano —, — litr. Cena wypowiedziana —, — mkr. Cena przeciętna —, — mkr.

Telegram giełdowy

Berlin, 4 listopada 1881. Kursy końcowe 3 listopada

Poznańskie oslab.		Kapitały.	
listopad	232,75	Galic. akc. k.	138, —
kwiecień-maj	232,50	Pr. consol. 4%	101,10
Zyto stałe	186,25	Pozn. listy z.	100, —
listopad	181,25	Pozn. listy rent	100,10
listopad-grudzień	172, —	Austr. banknoty	172,30
kwiecień-maj	181,25	Austr. renta złota	81,25
Olej rzepkowy	56,50	Austr. losy 1860.	174,60
listopad-grud.	56,50	Wochoy	88,50
kwiecień-maj	57,50	Rumunij	102,80
Okowita stała	50,40	Ros. banknoty	217,25
listopad	50,70	Ros.-ang. pożyczki	89,75
list.-grud.	50, —	Pol. 5% list. zast.	65, —
grud.-styczeń	51,70	Pol. lik. l. zast.	86,75
kwiecień-maj	51,70	Kredyty	636, —
Owies	150,50	Kolej państwowe	582,50
listopad	150,50	Lombardy	257,50
Wypow.-żyta wsp.	—	Uspolob. stałe	—
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 4 listopada 1881. (Kursy końc.)
Poznańskie oslab.
listopad 232,50
na wiosnę 224,50
Zyto stałe
listopad 185, —
list.-grud. 179, —
na wiosnę 170, —
Rzepak
listopad 262, —

Olej rzep. spok.
listopad 56,25
kwiec.-maj 56,75
Okowita potow.
w miejscu 49,80
listopad 50,50
listopad-grud. 50,20
na wiosnę 51,50
Petroleum
listopad 8,40

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy dodatek nadzwyczajny: (2068)

Konkurencja pługów parowych w Banteln
a firma John Fowler & Co. w Magdeburgu, nadesłany z lejarni machin gospodarczych, narzędzi rolniczych i pługów parowych Pawła Dietricha w Berlinie N. Nordufer Nr. 3, dawniej Norddeutsche Fabrik.

Za duszę s. p.
Józefa Skoraczewskiego
(zm. w Gołuchowie d. 10 sierpnia rb.) odbędzie się dnia 10 m. b. o godzinie 9 (2062)
żałobne nabożeństwo
w Miłosławiu.
W smutku pogrążona żona i rodzina.

Z dniem 1go listopada r. b. osiedliłem się (2066)
w Kobylinie.
F. Kryzan
weterynarz praktyczny.
Z. Czajkowski
introligator
Poznań, Dominikańska ulica 3
poleca się do wykonywania wszelkiej oprawy książek, wyrobów galanterijnych, skórzaných i tekturowych, naklejania map i planów, obsadzania haftów i t. d. (2063)
Wszelkie reparacje robót skórzaných i galanterijnych wykonuje po miernych cenach jak najdokładniej.

Hôtel de Paris
Poznań, ul. Szeroka nr. 15
narożnik Wielkich Garbar.
Po zupełnym gruntownym odnowieniu przejętego przezemnie w miesiącu październiku rb. hotelu paryskiego (Hôtel de Paris) polecam takowy do łaskawego użytku podróżujących Publiczności. Hotel jest zupełnie nowy i elegancko urządzone. Przyrzekając dobrą kuchnię, czyste wino, skóra usługę i miernie ceny, starając się być o ponowne pozyskanie hotelowi temu dawniej sławy, której w przeszłości będąc właścicielem p. Laurentowskiego i Krakowskiego używałem. (2064)
SEGER.
NB. Kilka meblowanych pokoi włącznie z usługą po 24 d. 30 mkr. miesięcznie do wynajęcia.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu
poleca
Chołkowski Wł. ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mkr. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządami pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m 60 fen.
— Sześć kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII Nauki miane na Pasjach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej 8° XVI i 138 str. 2 mkr.
— O wychowaniu dzieci. Szóstka nauk. 8° 216 str. n. 2 marki.
Hyrzsfeld Herman. Z działa na nauka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apollinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mkr.
Koźmian Jan ks. kan., prelat i protonotaryusz apostoł. Pisana. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozstawionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbić, zyskiwać pomoc Najsw. Panny. Zebrzał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.
Woliński Wł. ks. prob. Droga krzyżowa Kościoła św. katolickiego w pierwszych trzech wiekach. Wydanie drugie pomnożone i 20 rycinami ozdobione. 8° 240 str. 1 m., opr. 1 m. 20 fen.

6 koszul mezkich
z najlepszego materiału z cienkimi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płócennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płócennych za 4 1/2 m.
6 koszul mezkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytymi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latowa tylko za 10 talarów.
Koszule meżkie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej pół tuzina za 10 tal.
Koszule meżkie pod gwarancją dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Miszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak mrurowane jako też drewniane przerabia i odda stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balazem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom; z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połązone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

Sery! holenderski, szwajcarski, Neufchâtel, ciaster, parmezan, ziólkowy i smietankowy poleca w przed. gatunkach (2070)
J. N. Leitgeber.

Nauczyciel dom. przysposabiający uczeni do klas gimnazjalnych lub realnych, poszukuje miejsca od każdego czasu. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać pod lit. N. N. 100 postlagernd Poznań. (2060)

NA JESIEŃ
poleca w wielkim wyborze
ubiorki i paletoty
dla chłopców i dziewcząt
W. Koehlerowa,
Berlińska ulica nr. 19. (1672)

Wielebnemu Duchowieństwu oraz Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich (1543)
przedmiotów ze złota i srebra.
Reparacje naczyń kościelnych, przerabianie złoceń ogniewe i galwaniczne. Zamówienia srebra na całkowite wyprawy podług najpiękniejszych ryunków od 450,00 począwszy.
Obrazki z czystego złota dukatowego od 24—120 m. za p.
dło. dło. dło. lujdorowego od 15—60 „ „ p.
dło. dło. dło. koronowego od 8—24 „ „ p.
jako też wszelkie inne prace w zakres jubilerski i złotniczy wchodzące wykonujęw spiesznie i akuratnie po cenach bardzo niskich.
M. Kudliński.
Złotnik i jubiler.
Sty Marcju nr. 66 w bliskości Piekar.

A. Kromolicki
skład garderoby meskiej
narożnik Starego Rynku i ulicy Jezwickiej.
Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniams starannie podług najnowszych żurnali. (1726)

Dobra
w Król. Polskiem, guberni Kaliskiej położone, obejmujące ziemi pszennej włok 32, ziemi żytniej włok 7, nowiu włok 3, łąk dwukosnych włok 5 1/2, lasu starego włok 16, zagajen włok 17, ogółem włok 80, są z powodu choroby właściciela tania i pod możliwie łagodnym warunkami zaraz do nabycia. Służebności uregulowane — budynki gospodarcze mrurowane, dwór i ogród w słiznem położeniu, — o milę od traktu Kalisko-Warszawskiego, o 1 1/2 mili od słpawiej rzeki Warty.
Do kupna potrzeba rubli 100,000. — Blizszych wiadomości udzieli **Z. Mazurkiewicz — Poznań, Berlińska ulica nr. 5, oraz J. Rother — Łódź, Średnia nr. 428.** (2042)

Nagniotki
oddalam bez bólu, bez noża i bez recydywy. Gwarancya: wyplacę każdemu 100 marek, kto mi udowodni, że nagniotki się powtórzyły. Operacja w domu i poza domem. Każda operacja w domu 3 marki.
J. Paliński,
operator z Paryża
Bonlevard Sebastopol nr. 69.
W Poznaniu mieszkam w Bazarze i pozostaję tylko przez 2 tygodnie, potem wracam do Paryża. (2048)
Przyjmuje od godz. 8—12 i od 2—5.

Kasztań, daktyle, figi, rodzenki na galaz., migdały w lupinkach, włoskie prunele, sliwki franc., szparagi, groszek wnowym towarze poleca
J. N. Leitgeber.

Sala Bazarowa.
W poniedziałek d. 7 listopada wieczorem o godz. 7 1/2
KONCERT
panny
Flory Friedenthalówny
pianistki (2067)
z łaskawym współudziałem nauczycielki śpiewu p.
Leontyny Sobierajskiej.
Numerowane bilety po 3 m. bilety na miejsca do stania po 1 m.
1 marce jako i programy nabyć można w nadzwyczaj księgarni i handlu muzykalnym pp.
Ed. Bote & G. Bock.

W niedzielę d. 13 b. m. odbędzie się w sali hr. Dzianlinskih na rzecz przebudowania frontowego domu Towarz. Przyj. Nauk.
Odczyt
hr. Benzelstjerna-Engeströma „Obrazki z podróży, Wyspa Gotland.”
Początek o godz. 6 wiecz. Biletów po 1 m. 50 fen. nabyć można w księgarni J. K. Zupańskiego. (2068)